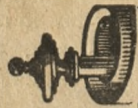


OPIEKUN KATOLICKI

Nr 48.



W pracy i oświacie, przyszłość nasza!



Rok XV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 20 czerwca 1888.

Opiekun Katolicki wychodzi co środę i sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngosstrasse 27. Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wroclawiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francyzę A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Cesarz Fryderyk III nie żyje.

Wiadomość ta, jakkolwiek w ostatnich dniach przewidywana, odbije się żalosnym echem nie tylko w cesarstwie niemieckim, ale po świecie całym. Zmarł bowiem wielkoduszny monarcha, którego — rzec można — bez wyjątku świat cały żałować będzie, który dotąd nikomu niczego złego nie zrobił, a któremu nawet jego nieprzyjaciele polityczni nie mogli odmówić świadectwa rycerskości, prawości i szlachetności uczucia. Jakkolwiek rządy zmarłego trwały bardzo krótko, bo tylko trzy miesiące i dni sześć, jakkolwiek złośliwa choroba, wgrzyzająca się coraz głębiej w ciało, nie dozwoliła zmarłemu monarche działać tego, do czego prawdopodobnie zmierzał, to mimo to słowa jego wyrzeczone w manifestacie, że

„każdy obywatel kraju równo bliskim jest sercu jego“

wystawiły mu w sercach dobrze myślących ludzi najpiękniejszy pomnik.

Zmarły cesarz Fryderyk Wilhelm Mikołaj Karol urodził się dnia 18 października 1831 r. jako jedyny syn zmarłego cesarza Wilhelma. Otrzymał staranne wykształcenie naukowe, poświęcił się — chociaż od młodości był żołnierzem — naukom historycznym, za co mu uniwersytet w Królewcu udzielił dyplomu doktora. Czyny wojskowe zmarłego mamy w świeżej pamięci: brał czynny udział w roku 1864 w wojnie szlezwickiej; w r. 1866 dowodził w wojnie austriackiej drugą armią pruską, zwyciężył pod Nachodem i Trutnowem, pod Skalicami i przyczynił się do zwycięstwa pod Weissenburgiem, pod Wörth i brał udział w bitwie pod Sedanem.

Ożeniony od 25 stycznia 1858 z owdowiłą obecnie cesarzową Wiktoryą Adelaidą Maryą Ludwiką księżniczką angielską, pozostawia dwóch synów ks. Wilhelma, obecnie wstępującego na tron, pod imieniem Wilhelma II, ks. Henryka i cztery córki: ks. Szarlotę, Wiktoryę, Zofię i Małgorzatę.

Co do samej choroby, to okazało się, że ona coraz dalej w ciało się wgrzyzała, że jad choroby przegryzł ścianę gardzieli, skutkiem czego cesarz nie mógł połykać potraw, które

mu było trzeba za pomocą sondy do żołądka wprowadzać. W końcu wdało się jeszcze zapalenie płuc, które ostatecznie w ubiegły piątek — jakżeśmy donieśli — o godz. 11 minut 15 pasmo dni życia cesarza przecięło.

Krótko po godzinie 11 przybył do zamku minister sprawiedliwości Friedberg, a o o godz. 1³, ks. Bismark, dalej inni wyżsi oficerowie. Przy łożu chorego, którego cesarzowa od godziny 4 z rana nie opuszczała, zebrały się wszystkie dzieci cesarza. Księcia Henryka zawezwano telegrafem z Erdmannsdorf. Cesarz zasnął bardzo spokojnie snem wiecznym.

Z ostatnich chwil Cesarza Fryderyka III

podajemy jeszcze następujące szczegóły: Wieczorem we czwartek zmniejszyła się gorączka, skutkiem czego nabrał cesarz świadomości tego, co go otacza. Objawy niekorzystne, jak krótki gorący oddech, szybki i słaby puls i podejrzana słabość trwały dalej. — Księżniczka Zofia, druga córka cesarza, która w środę ukończyła rok 18 życia przystąpiła przed południem do łoża chorego cesarza, by przyjąć jego życzenia. Łkając pocałowała księżniczka w rękę ojca, cesarz kazał sobie podać papier i otówek i napisał na kartce, którą księżniczce podał, następujące wyrazy: „Bądź religijną i dobrą, jaką dotychczas byłaś. Jest to ostatnie życzenie twego umierającego ojca.“

Z płaczem przyjęła księżniczka kartkę i wyszła z pokoju.

Łazarz cesarski miał więc całą przytomność i zajmował się wszystkim.

W czwartek rano do godziny 5 nie miał cesarz, otoczony całą rodziną, względnie żadnych boleści; gorączka była mierną, bo przemagało osłabienie. Przytomność nie opuściła go, bo raz poraz odwracał się do swoich uśmiechając się. — We czwartek wieczór zapisał jeszcze dwie kartki w sprawach państwowych.

Cesarzowa czuwała nad łożem do późna w nocy, następnie od godziny 4 rano.

Przed przybyciem lekarzy, zachowując zupełną przytomność, napisał cesarz kartkę dla Dr. Hovella następującej treści: „Jak jest z moim pulsem? Czy jesteś Pan z niego zadowolony?“ Następnie napisał cesarz jeszcze jedną kartkę, ale tę zachował.

Nad samem ranem pogorszył się stan. Zjawyły się utrudnienia w oddychaniu, to znów chwile ulgi. W taki sposób walczyła siła cesarza ze zbliżającą się śmiercią. Około godziny 8 zebrała się cała rodzina przy łożu chorego, który rozpoznawał jeszcze każdego z osobna. W tym czasie nadeszła wiadomość, że cesarzowa wdowa i w.

ks. badeński z małżonką są w drodze do Friedrichskron. Marszałkowie; ks. Radoliński, bar. Lyncker i bar. Reichach nie odstępowali już na chwilę. Około godziny 11 udał się książę następca tronu pomiędzy przybyłych adjutantów cesarskich, promenował krótki czas przed zamkiem z hr. Stolbergiem-Wernigerode udał się następnie do komnat. Krótko przed tem powołano do cesarza pastora Persiusa, który odmówił modlitwy. Śmierć nastąpiła o godzinie 11 minut 15.

Pogrzeb cesarza

odbył się już w poniedziałek — na wyraźne życzenie zmarłego w Potsdamie bez wystawy. Zwłoki złożone zostały w „Friedenskirche“ w Poczdamie, gdzie leżą już Fryderyk Wilhelm IV i królowa Elżbieta.

Ministryum

zebrało się zaraz o godzinie 12 w południe na posiedzenie pod przewodnictwem ks. Bismarka. Zgodzono się na ogłoszenie o śmierci cesarza ze strony ministerstwa, które też w godzinach popołudniowych na murach przybito. Po posiedzeniu udał się ks. Bismark do Potsdamu do cesarza. Reszta ministrów miała się później tam dotąd udać.

Zaprzyśiężenie wojska na wierność nowemu cesarzowi i królowi

Wilhelmowi II

miało zaraz nastąpić.

Obie Izby sejmowe zbiorą się niebawem.

Reprezentantów niemieckich.

za granicą zawiadomiono już urzędownie o wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma II.

Bytom, dnia 19 czerwca.

Pisma niemieckie donoszą: „Na odbytem zebraniu stowarzyszenia nauczycielskiego w Królewskiej Hucie rozprawiano między innymi także o „germanizacji górnego Śląska“. Według sprawozdań nadeszłych, byli obecni nauczyciele tego zdania, że główną przeszkodę do szybkiej germanizacji górnego Śląska stanowi polska górno-śląska prasa, która będąc krzewicielką wielkopolskich idei w interesie swej własnej egzystencji wysłała setki agentów w cichości pomiędzy lud, by go oderwać od niemieccyzny, zaszczerpionej mu przez szkołę i przygotować go do przyjęcia „wielkopolskich mrzonek“ (Hirngespinnste). Są bowiem przykłady, że nawet władza duchowieństwa, którego wpływ na gminy nie jest przecież mały, nie wystarcza w najliczniejszych wypadkach, by skutecznie oprzeć się machinacyom polskich agitatorów.“

Taką więc rolę przywłaszczyli sobie już nauczyciele górnośląscy; głównem i jednym zadaniem ich przecież jest uyczyć dzieci w szkole a nie spędzać na prasę polską swej własnej

winy, jeżeli dzieci w naukę im oddanych, tych według żyweń wyuczyć trudno.

Widzimy więc jasno jakna dłoni, że sami musimy się brać do dzieła gdyż za mało jeszcze dbamy o polskie wykształcenie naszych dzieci. A wszakże jedyna nasza broń: polskie słowo, polska książka, polska nauka przy ognisku domowym.

Czas zrozumieć ważność przeciw nam wymierzonych środków, czas rozpocząć regularną w domu polską naukę z dziećmi naszymi. Niejednokrotnie pokazaliśmy już, że drogi nam język, dany nam w spuściźnie przez ojców naszych; pokażmy teraz czynem, że skarb ten chcemy przelać także na dalsze pokolenia!

„Szczęście“ w Ameryce.

Jeden z dzienników niemieckich, donosi, że nędza wędrowców szukających szczęścia w Ameryce przewyższa wszelkie opisy. Tych którzy w Castle Garden wylądowali i szukają pierwszego schronienia, obdzierają powoli z wszystkich zasobów tak zwani wyzyskiwacze portowi, którzy zdają się nawet być w znowiu z zarządkiem kolei, bo ten nie przewozi wędrowców na Zachód wcześniej dopóki z nich nie wyludzą głównej części zasobów pieniężnych, zabranych z Europy na tę daleką wędrowkę. Brak miejsca w samych lokalach przeznaczonych na pierwszy przytułek powoduje, że całe rodziny przepędzają noce stojąc lub siedząc jeden obok drugiego. Castle-Garden jest norą zbójczą, ale nie przytulkiem dla wędrowców.

Kłeska liberałów w Belgii.

W dniu 12 bm. rozpoczęły się w Belgii wybory deputowanych i senatorów. Walka wyborcza była gorącą, obawiano się żywych starć. Tymczasem wyrok wyborów, wyuczył liberałów, że rachuby ich były mylne. Cała liberalna prasa mieni ostatni poniedziałek, dniem nieszczęścia, bo w wszystkich miejscowościach zostali wybrani katolicy, jedynie tylko w Brukselli i w Nivelles przyjdzie do ścisłych wyborów pomiędzy kandydatami katolickimi a liberalnymi.

Siostrzyczki ubogich.

(Ciąg dalszy).

Wytrwały atoli w przedsięwzięciu osiedlenia się w Paryżu, przyjmowały z pokorą przeciwności, upokorzenia, zapomnienia niejako Opatrzności, która nie raczyła im przedstawić nawet jednego sposobu wydobyć się z trudności ich położenia; ale ofiarowały to wszystko Bogu na pożytek domu, który założyć miały.

Matka generalna musiała wyjechać dla innych interesów zgromadzenia, zalecając Maryi zakończenie tak zawiłanej sprawy. Tymczasem powstała cholera; dla zajęcia się czemkolwiek bądź, matka Marya zaczęła pielęgnować cholerycznych, zaraziła się wkrótce, i biedne jej zdrowie zniszczyło się do reszty. Po pięciu miesiącach oczekiwania i nędzy, znalazła nareszcie na ulicy św. Jakóba dom, gdzie jest teraz przelożoną i który mieści sto pięćdziesiąt ubogich.

W tym samym czasie zakładane inny dom w Nantes, gdzie członkowie św. Wincentego Paula, wezwali ks. le Pailleur; układ prędko stanął. Konferencye obierały swoją pomoc, ojciec zlecił córkom, a raczej Opatrzności, staranie około dzieła, i zażądał tylko jak zazwyczaj pozwolenia kapituły. Śmierć biskupa przewlekła odpowiedź, a tymczasem proboszcz le Pailleur musiał wyjechać z Nantes, zostawiając Maryę Teresę, pierwszą asystentkę przelożonej, z jedną towarzyszką. Odjeżdżając dał jej dwadzieścia franków mówiąc: „moje dziecko, niech cię Bóg błogosławi, otwórz dom, a jak wrócę za trzy miesiące, niech zastanę w nim pełno ubogich i pokoik dla mnie.“ Z tą

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. Pokój powszechny zapewniony — głoszą wszyscy — lecz zbrojeń, lub przygotowań na przypadek wojny coraz to więcej.

— „Post“ już sobie łamie głowę jaki będzie przebieg nowych w jesieni wyborów. Pewnie tam, biada ona, silić się będą na wszelkie sposoby, by swoich przeprowadzić, „wolnomyślnych“, tak szkodliwych państwu! (Myzaśwoich! — Przep. Red.)

— Dzienniki liberalne przypominają rozporządzenie p. Puttkamera, jakie tenże, będąc jeszcze landrątem w Damminie, wydał wobec wyborów w dniu 13 listopada 1863 r. do sołtysów w których upomina ich, aby pod zagrożeniem procesu dyscyplinarnego, głosowali za kandydatem konserwatywnym. — Po tej przeszłości p. Puttkamera nie można się wcale dziwić, że o wolności przy wyborach miał takie słabe pojęcie.

W ANGLII

badzą się ze snu, medytują coby być mogło w złym razie i zaczynają myśleć o zaniedbanej zupełnie przez lat wiele siłę wojennej. Krzątają się w ministerstwach wojny wszystkie inne państwa, choćby najmniejsze. Donosiliśmy już o Belgii, Szwajcaryi i t. p.

Z Londynu donoszą, że pomiędzy 20 a 24 bieżącego miesiąca odbędzie się zmobilizowanie floty angielskiej, nie na żadną wojnę wszelako, lecz tylko na próbę.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Czas już zapisywać sobie na pocztach i w agenturach naszych

„Opiekuna Katolickiego“
który na kwartał kosztuje
tylko 1 markę.

Dla większej wygody załączamy w końcu numeru kwit pocztowy.

Bytom. Wskutek obecnej żałoby po zmarłym cesarzu Fryderyku III na pewien czas zostały zabronione publiczne muzyki i zabawy.

— Brak deszcza w maju, którego w tym miesiącu najwięcej potrzeba jak i początkiem czerwca, wiele poczynił tego roku szkody, a mianowicie będzie wielki brak słomy i siana. Siewy jak i sadzenie ziemniaków, ogrodowizny itp. wskutek tego znacznie się opóźniły — każdy oczekiwał deszczu. Zniwa więc tego roku znacznie się spóźnią.

sumką i z tem zleceniem, Marya Teresa wzięła w dodatku błogosławieństwo ojca. Odpowiedź kapituły przyszła dopiero za dwadzieścia dni, a biednej siostrze zostawały już tylko cztery franki. Nie czekając wszakże dłużej najęła dom, i natychmiast się do niego wprowadziła. Właściciel zapytał się jej o meble? — Za cały sprzęt miała tylko trochę słomy na posłanie dla siebie i towarzyszek, ale że właściciel był dobrym chrześcianinem, zaufał Bogu, i nie troszczył się o wypłacenie najmu. Siostrzyczki postarały się najprzód o ubogich... Za trzy miesiące gdy le Pailleur powrócił, zastał dom zopatrzonej we wszystkie potrzeby, współzacznie miasta było obudzone, i czterdziestu starców w szpitalu. Ojciec odprawił z niemi małe rekolekcyje, większa część powróciła do Boga, i wszystko dobrze poszło. Nie zapomniano nawet o izdebce dla księdza le Pailleur.

We wszystkich niemal miastach siostrzyczki kwestują po rynku; podobnież i w Nantes jedna z siostrzyczek poszła na targ jarzyny presić przekupkę na miłość bożą, żeby jej co dały dla staruszek. „Z całego serca — odpowiedziała zaraz pierwsza przekupka — bo to co robicie jest bardzo piękne!“ — „Dam chętnie moja siostrzo, zawołała druga, bo i ja jak się zestarzeję, będę szukać przytulku w waszym domu.“ I tak mówiąc, napełniły trzy worki rozmaitemi podarkami. Siostrza nie mogła się dosyć nadziękować, chciała włożyć worek na plecy, lecz nie pozwoliły jej. „Nie doniesiecie tego,“ mówiły przekupki, i złożyły się między sobą na zapłacenie tragarza, który wszystko odniósł do ochrony, a nim siostrza odeszła, prosiły jej jeszcze, aby powracała co środę i sobotę a modliła się za nie.

W tymże samym roku, oprócz domów w

— Falszywe jednomarkówki pojawiły się w większej ilości w Berlinie; mają one znak mennicy C i rok 1875. Szczególne oznaki mają, prócz tego, że perełki na brzegu są źle wykonane, karbowanie brzegu jest niedokładne; dalej jest wieniec dembowy nad słowami „Deutsches Reich“ wciśnięty.

β Niemieckie Piekary. „Opiekun Katolicki“ jak słyszę idzie i tu w górę, gdyż i słusznie! — Tego należy się popierać który już po tylu latach pracy, w dodatku poniósł więzienia, kary i kszta pieniężne, na to zasłużył. Wydawca „Opiekuna“ — jak mi wiadomo — jest dziś najstarszym z redaktorów śląskich przy tejże pracy. Słusznie więc, abyśmy umieli być wdzięczni, gdyż to wielka cnota. — Kto wytrwał z nami burze i najgorsze czasy, o tem też teraz pamiętać powinniśmy i musimy. Bracia! rozważcie sobie dobrze te słowa!

δ Królewska Huta. Za postępy dzieci w niemieckim, czyli w wyuczaniu języka niemieckiego, otrzymali nagrody z regencyi opolskiej w wysokości 60—80 M. Z tych to byli pp. nauczyciele: Katus i Schura z tąd, Steuer z Górnych Heyduk, Drischel z Łagiewnik, Sciuk z Godulabuty i Sobotka z Chropaczowa.

ζ Mysłowice. Mieszkający w pobliżu granicy przybywają tu zwykle, aby zakupić żywności itp. W Modrzejowie na granicy muszą oddać każdą odrobinę, odciec nawet ogrodowiznę, a i za wystawienie kwitu cłowego zapłacić 15 kopiejek. Jeżeli się zauważy, że za rubla, który tak nisko stoi i tak wiele tu teraz nie dostaną, to ów nowy wymysł moskiewski, nowym będzie ciężarem dla pogranicznych mieszkańców z tamtej strony.

† Rybnik. W Suminie tut. powiecie zmarł stary żołnierz Fr. Kaszka licząc przeszło 96 lat. W ostatnich latach pobierał pensji 20 M. miesięcznie.

Rozmaitości.

* Szarańcza w ogromnej ilości pokazała się w Algierze, ząd donoszą, że posuwa się ona polami w prowincyi Constantine w długości 20 kilometrów i szerokości 10 kilometrów, wyrządzając straszne spustoszenia.

* W Nowym Jorku, stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki, publikowano ustawę o karaniu zbrodniarzy, skazanych na śmierć. Odtąd nie mają być wieszani, ani traceni toporem, lecz karani śmiercią za pomocą elektryczności, która zbrodniarza takiego w okamgnieniu zabija. Ustawa ta wejdzie we wykonanie z dniem 1 stycznia roku przyszłego.

* W Paryżu zauważono ubytek wielkiej ilości wody święconej, służącej w wielkich kropiel-

Paryżu i w Nantes, założono jeszcze jeden na krańcu Francji, w Besançon. Nie spotkano tam przewłoki, ani żadnych trudności. Hojne miłosierdzie wszystko naprzód przygotowało, zastały siostrzyczki dom zupełnie urządzone i zaopatrzone, brakowało tylko ubogich. To też siostry, które pod przewodnictwem matki Pauliny osiadły w Besançon, skarżyły się, że nie doznały takich słodyczy fundacyi, jakich doznała matka Marya i Marya Teresa. Przyzwolenie arcybiskupa z Besançon już było otrzymane: za pierwszymi odwiedzinami dobry biskup wysypał wszystkie pieniądze z swego woreczka, a cały majątek biskupi składał się z czterech sztuk po pięć sous. Umieścił te pieniądze pod figurą Matki Boskiej, ukłękł z siostrzyczkami odmówił z niemi modlitwy do pocieszycielki utrapionych, i zalecił im, aby dwa razy na tydzień przychodziły do biskupstwa po resztki jego skromnego obiadu.

W 1850 założono nowe domy w Angers, Bordeaux, Nancy i Rouen. Nie będzie się rozwodzić nad szczegółami tych zakładów, jest to bowiem zawsze ta sama powieść.

W Angers siostry za pozwoleniem proboszcza osiadły najprzód w starej kapliczce. Lekka ściana z papieru dzieliła tylko pomieszkania kobietek od sypialni siostrzyczek. Kiedy która z staruszek umarła, wynosiły do swojej zagrody, żeby towarzyszkom oszczędzić widoku trupa, czuwały całą noc nad biednym ciałem i chowały je. W tej kapliczce, za tąże ścianą umarła siostra Felicya, o której już tyle razy wspomnieliśmy, umarła wśród ubogich, jak żołnierz na placu bitwy, i domyślić się łatwo, jak miasto Angers szanuje jej pamięć. Miano szczęście poznać tę bohaterkę przy fundacyi w Tours, gdzie tyje położyła

nieach do użytku wiernych w każdym kościele. Zaczęto śledzić i przekonano się, że tę wodę nabierali codziennie o świcie wieśniacy, dostarczający świętego mleka na potrzeby mieszkańców. Kiedy ich wzięto na policyę, oświadczyli, iż im się zdawało, że mniejszy grzech popełnią, gdy do rozcieńczenia mleka wezmą wody święconej.

* Miod w roku bieżącym będzie droższym niż w latach ubiegłych. Pszczelarze skarżą się na zimno, które szkodziło rojeniu się pszczoł a wiele z nich wymarziało.

* Nowe gniazdo do wysiadywania jaj wymyślił nadleśniczy Oppermann, które polega na tem, że na spodzie właściwego gniazda mieści się woda, aby jaja miały zawsze potrzebną do wyklucia się piskląt, wilgoć. Polega to na spostrzeżeniu, że z jaj zupełnie sucho w czasie wylęgania trzymany, nader trudno wylęgniętym pisklątom wydobyć się i pozbyć resztki skorupki. Często nawet z tej przyczyny piskląta przychodzą na świat jako kaleki, lub zupełnie wykluc się nie mogą. Pochodzi zaś to ztąd że wodnista część białka wysycha zbyt szybko w zanadto suchym powietrzu, traci swą potrzebną wilgoć a zamienia się w lepka, ciągnącą się masę. Aby niedogodność tę usunąć, urządza p. Oppermann naczynia z blachy z podwójnym dnem, przez co tworzą się niejako dwa naczynia, jedno nad drugim. W dolne, przez wystający dziób jak u szkopka, wlewa się wodę, a w górnym naczyniu, którego dno opatrzone dziurkami, urządza się właściwie gniazdo dla wylęgającej kury. Występujący przy nadolnem naczyniu dziób opatrzone górą daszkiem, aby wodę uchronić od zanieczyszczenia, ma ona zarazem służyć do zaspokojenia każdej chwili pragnienia wylęgającej jaja kury. W praktycznem zastósowaniu tego wynalazku obyć się można bez osobnych naczyń i przyrządów, a urządzić to w ten sposób, aby koszyk z gniazdem, w którym kura ma wysiadywać, postawić na zwyczajnej misce lub płaskim szafliku napełnionym wodą. Trzeba tylko wodę w szafliku od czasu do czasu zmieniać. Pan Oppermann zrobił spostrzeżenie, że w takich gniazdach dwa do trzy dni rychlej piskląta się wylęgają, niż na gniazdach nie umieszczonych na wodzie. Na pierwszych wykluwały się piskląta zwykle już po dwudziestu dniach i to wszystkie zdrowe, gładkie i bez przylegającej skorupy, podczas gdy na drugich dopiero po 22 dniach, z których kilka było nieżywych lub kalek, a wiele potrzebowało pomocy do wydobycia ich i oczyszczenia z przebitej skorupy. Warto, aby nasze gospodynie, trudniące się wychowem drobiu, zrobiły próbę i przekonały się, czy spostrzeżenie to jest prawdziwe.

* Niebezpieczny powód do rozwodu. W

Skromność jej i pokora równały się jej gonliwości; nie możemy wyliczyć wszystkich jej cnót, ale jesteśmy przekonani, że nigdy dosyć wychwalić ich nie można. Od początku zakładu siostrzyczki miały zwyczaj odmawiać wspólnie z ubogimi Ojciec nasz i Zdrowaś Marya za tę z nich, która najpierwsza umrze, Matce Felicji dostał się cały skarb tych gorących modlitw, ona też jedynie dotąd doczekała się już nagrody w niebie po pracy.

Jalmużny bogatych przyczyniły się niemało do tych zakładów, ale co odznacza dzieło siostrzyczek, jest to współczucie ogółu. Wszędzie niemal powtarza się to samo, cośmy opowiedzieli o targu jarzynnym w Nantes. W Bordeaux rzemieślnicy i wszyscy kupcy żywności, okazali niesłychaną szczodroliwość. Co więcej! — w porcie jest kilka warsztatów okrętowych, jeden z nich zatrudnia pięć set ludzi; ci chcąc się przyłożyć do dzieła siostrzyczek, nałożyli na siebie składkę jednego sous na tydzień i co niedzielę odnoszą tę sumkę do ochrony starców. W innym znów miejscu żołnierze w kasernach zostawiają po kilka tyłek zupy, i wlewają je w kenenkę kwestarki. Oszczędzają nawet chleba, żeby powiększyć jałmużnę staruszek. Przy fundacjach w Bordeaux i Rouen, współczucie ludowe posunęło się nawet do zapalu.

Pewien ojciec Jezuita, zawsze gotowy mieć pomoc bliźnim i pomoc w zbawieniu ich duszy, pragnął sprowadzić siostrzyczki do Rouen. Poznawszy bowiem jeden z ich domów, uwielbiał ducha tego zakładu, i uznawał, ile ochrony siostrzyczek ubogich mogą być pożyteczne dla takiego miasta, jak Rouen, gdzie nędzą wielką, a dobry przykład tak potrzebny jak wszędzie. Gdy

Frankfurcie n/M. w zeszłym tygodniu w procesie rozwodowym, prawą winę przyznano żonie dla tego, że nie umiała gotować. — (Odnosi się to do ślubu cywilnego.)

* Chińskie zwyczaje. Pewien Profesor z Oxfordu przetłumaczył chińską książkę pod tytułem „Li-Ki“ czyli reguły chińskiego savoir vivre. — Znajdujemy tam ciekawe szczegóły reguł przepisywanych ludziom, którzy chcą uchodzić za grzesznych. I tak n. p. co piszą o wizytach; Gdy pan domu spodziewa się gościa, wychodzi mu naprzeciw, a gdy tenże w żaden sposób pierwszy wejść nie chce w progi domu, gospodarz niskim ukłonem zachęca go do równoczesnego przedstawienia progu. — Kiedy znajdują się w sieni, gość znowu podług etykiety wzbrania się wejść pierwszy na wschody. Wtenczas gospodarz domu wypowiada długie formułki grzeczności, które zniewalają gościa, aby razem z nim na wschody wstąpił. Ale zachodzi tu jeszcze jedna ważna rzecz, na którą uważać należy; gość musi wstąpić na wschody prawą nogą, podczas gdy gospodarz domu lewą nogą na nie wstępuje. Chinczyccy, którzy nie obserwują tych formalności, są policzeni do ludzi najgorszego wychowania.

Jeżeli gość proszony jest na obiad, zwyczaj wymaga, aby mu udzielone wskazówek, jak się ma przy stole zachować, n. p. nie jedz hałaśliwie, nie obgryzaj kości zębami, nie wypijaj sosu długimi haustami. — Przepisy te są wypowiedziane z powagą i poważnie przyjęte przez gościa. — Jeśli gospodarz domu jest ważną figurą i podaje owoc pestkowy, gość zjadłszy owoc, winien pestkę schować do kieszeni, gdyż nie wolno mu gardzić żadnym podanym mu przez gospodarza darem. Podany na stół melon rozkrawają w rozmaity sposób i to podług zwyczaju kasty, do której się należy. — Książka „Li-Ki“ podaje nawet reguły co do zabijania swych nieprzyjaciół na wojnie i tak: jeśli ktoś sądzi, że zabił człowieka, wtenczas powinien przez chwilę zakryć oczy rękoma. W dawnych przepisach tak wszystko było dobrze obmyślane, że istniał osobny nawet rydwan, z którego ogłaszano porażki. Zewnętrzny objaw uczuć jest tak samo przepisany jak ruchy i tak: jeśli gościowi podają ku orzeźwieniu jaki napój, powinien pierwszą szklanekę wypić z powagą i z przejęciem, drugą zaś z objawem zadowolenia. — Ale przede wszystkim co do żaloby „Li-Ki“ zawiera zadziwiające także przepisy. Żal i boleść powinny dojść do najwyższej potęgi po powrocie z pogrzebu. Podajemy mniej więcej dosłownie odnośne reguły tego dziwnego kodeksu, który nawet żalowi przepisuje granice: Gdy ojciec umrze, syn winien się okazać tak przygnębiony, jak gdyby nie wiedział co się z nim dzieje. Kiedy ciało złożono do trumny natenczas winien naokół coś szukać, spojżenia nie-

tak przemyślał w głowie, a raczej w sercu, dwie siostrzyczki przybyły do Rouen, nie w celu założenia domu, ale zwyczajnie po kweście. Były poleczone sekretarzowi arcybiskupa i członkom towarzystwa św. Wincentego Paula; prosily o pozwolenie kwestowania. Obiecują im pomoc, byle nie opuszczały Rouen, i założyły w mieście tém ochronę. Gromadzą generalnie, że mają dom stósowny na widoku. Nie można było ręczyć za udanie się, ale przynajmniej próbować chciano, lubo przeczność radziła opraniczyć się na małych początkach. Nie jest to mała rzecz zakładać w wielkim w mieście nowy dom miłosierdzia; matka pojechała do Rouen i obejrzała dom, który mógł mieścić około czterdziestu starców. Zwiędzia także wielki budynek na dwieście osób, o którym jej nikt nawet nie wspominał. Oświadczyła, że mały dom nie dostateczny, i że na takie miasto, jak Rouen, obszerny budynek wcale nie będzie za duży. Napróżno ją przestrzegali, zarzucali nieroztropność, radzili aby nie obarczała dzieła najmem czterech tysięcy franków, kiedy jeszcze nikt nie zna usposobienia publiczności. Matka nie przeczyła, ale nie odmieniła zdania. Miała już doświadczenie, wiedziała napróżd, jak wszystko pójdzie i moeno wierzyła, że po tylu dowodach dobroci Bożej, jeśli przeczność jeszcze potrzebna, ufność przeważać powinna. Nie opiekano jej się więcej; i w istocie, ledwo piętnaście dni upłynęło, nie było już kłopotu o przyszłość. Dom dzisiaj jest napełniony i podziwiał trzeba współdziałal ludu w Rouen. Kiedy siostrzyczki pokazały się pierwszy raz na rynku, powstał zupełny rozruch; wszyscy już je znali, każdy je wołał, cisnął się do nich, i przynosił im ofiarę.

spokojne i smętne, jak gdyby czegoś szukał a znaleźć nie mógł. Po pogrzebie ma okazać się niespokojny i strwożony, jak gdyby oczekiwał kogoś, który nie przychodzi. Przy końcu pierwszego roku żaloby powinien być smutny i zawiedziony, a przy końcu drugiego roku niespokojny i niepewny. — Odnosnie do reguły winno się nawodzić żale w oznaczonych godzinach a w danych chwilach odkrywać piersi i wykonywać rozmaite skoki. — Jeśli umrze daleki krewny, ceremoniał chiński pozwala udawać tylko te skoki. — „Li-Ki“ wymaga zresztą, aby się pocieszyć w przepisany przez niego czasie: jako przykład taktu przytacza autor kobietę nazwiskiem Klung-Kiang, która utraciwszy męża i syna, oplakiwała swoje dziecko dzień i noc, a męża tylko we dnie.

ŻARTY.

** Doktor: Co ci doknuza?

Żołnierz (shory): Okropny głód panie dektezra!

** W restauracyi gość zgłodził samowil sobie befsztyk, leca bardzo się zdziwił że otrzymał tak mały. Woła więc i rzece: Kelner! Nie można przecież żądać, abym po zjedzeniu tego zdziebka miał być syty! — Kelner: Bynajmniej! Czemu mogą jeszcze służyć?

** Doktor: Nu, szanowna pani, jaktesz z chorym mężem?

Żona: Żle, bardzo źle! Dziś w nocy ciągle wołał: wody! wody!

Doktor: Widocznieśe musiał mieć wielkie pragnienie.

Żona: To nie, inaezej byłby wołał piwa!

** Gość: Czy mogą Panu zwierzyć tajemnicę?

Pan: Owszem, proszę!

Gość: Nikomu bym tego nie powiedział — oto potrzebuję koniecznie 500 M. Ale prosilibym bardzo o sekret.

Pan: Bądź pan o to całkiem spokojny — tego coś pan mi powiedział, wcale nie rozumiałem.



Policjanci zdziwieni tym hałasem, chcieli już oddalić to, co było do niego pobudką, ale zamięszanie wzrosło jeszcze bardziej; wytłumaczono się nakoniec i ułożono wszystko porządkiem. Siostrzyczki obchodzą w koło rynek, i każdy przynosi im kolejno datek, dziękując i błogosławiąc im. Kilka przekupek uskarżało się aż przed przełożoną, że kwestarki nie przychodzą do nich tak często jak do drugich, i trzeba było zadosyć uczynić ich poczeiwej skardze. Takie same zażalenia zasłyły w Bordeaux, że sam burmistrz musiał się podjąć przedstawić je siostrzyczkom. W Rouen siostry nie mogąc same podjąć, dla wielkości miasta i liczby ubogich, wzięły osła do pomocy; ale i to użyteczne zwierzę i cały jego rynsztunek stały się darem miłosierdzia. Kiedy bowiem osiołek przechodzi przez miasto obladowany miechami i koszami, z napisem dobrze znajomym, że do siostrzyczek należy, mieszkańcy Rouen nie śmieli prosić, aby się codziennie w drzwi ich domów zatrzymywał, sami wynoszą swoje dary i wkładają je do koszków. I nie tylko żywność tak znoszą: ale rozmaite ubiory, bieliznę, prześcieradła itp. spadają częstokroć z okien do nóg siostry. Osieł wszystko zabiera, a siostrzyczki modlą się za dobroczyńców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

